

Tomasz Sulewski: Franciszek będzie się śpieszył

Po pontyfikatach dwóch papieży „słowa” mamy teraz, jak się zdaje, papieża „gestu”



Po pontyfikatach dwóch papieży „słowa” mamy teraz, jak się zdaje, papieża „gestu”

Po pontyfikatach dwóch papieży „słowa” mamy teraz, jak się zdaje, papieża „gestu”. Tym uważniej powinniśmy zwracać uwagę na to, co Franciszek robi. Mam tymczasem wrażenie, że najbardziej wymowny znak tego raptem tygodniowego pontyfikatu przeszedł niemal niezauważony.

Mucet, samochód, całowanie chorych, buty, wyjazd do bazyliki Santa

Maria Maggiore, „dzień dobry” z balkonu, błogosławieństwo „niejawne” – te i inne znaki przez kilka ostatnich dni przykuwały uwagę komentatorów, prowokując do bardziej lub mniej mądrych analiz, jaki to będzie pontyfikat. Z ledwie kronikarskiego obowiązku dziennikarze odnotowali tylko modlitwę nowego papieża przed grobem św. Piusa V – ot, przyklęk w biegu. Kto wie jednak, czy nie to był najmocniejszy sygnał Franciszka. Warto może zastanowić się, dlaczego właśnie przed tym grobem postanowił on zatrzymać się na chwilę publicznej modlitwy. Dlaczego – mając w bezpośrednim zasięgu dziesiątki innych papieskich grobów (w tej samej tylko bazylice jest pochowany także Sykstus V) – wybrał właśnie ten? Przypadek? Nie sądzę.

Św. Pius V był bez wątpienia papieżem niezwykłym i przełomowym. W czasie swojej służby na Stolicy Piotrowej zrobił tak wiele, że nawet według dzisiejszych standardów (wspomaganych internetem, mediami i ogólnym przyspieszeniem działań) robi to wrażenie. Wybrany na papieża nieomal dokładnie w swoje sześćdziesiąte drugie urodziny, zanim pożegnał się z tym światem zdążył wiele zrobić dla uporządkowania sytuacji Kościoła. Z grubsza tylko podsumowując – jego zasługą jest publikacja pierwszego w historii kościelnej katechizmu (Catechismus Romanus) oraz przeredagowanych po Soborze Trydenckim mszału i brewiarza – w czasach, co trzeba jasno podkreślić, galopującej reformacji – a także wszystkich dzieł św. Tomasza z Akwinu (którego ogłosił Doktorem Kościoła). Równolegle uzdrawiał administrację i moralność w Państwie Kościelnym – m.in. nakazał opuszczenie miasta biskupom, którzy zaniedbali swoje diecezje, wygnał z Rzymu prostytutki, wydał bullę zabraniającą kapłańskim dzieciom z nieprawego łoża dziedziczenia własności Kościoła oraz bezwzględnie ukrócił panoszący się w mieście bandytyzm (jego działania na tym polu wywołały wręcz komentarze, że chce z Rzymu zrobić klasztor). Jego też dziełem, na niwie już stricte politycznej, jest powołanie Ligi Świętej przeciwko Turcji, która w bitwie

pod Lepanto obroniła Europę przed islamskim naporem. A to tylko te najważniejsze dokonania.

Franciszek dobrze wiedział, gdzie i dlaczego właśnie tam klęka na chwilę modlitwy. Bez wątpienia zdaje sobie sprawę z ogromu zadań, które przed nim stoją (co zresztą tłumaczy, nawiasem mówiąc, częste prośby o modlitwę za niego). Jednocześnie chciał, jak sądzę, żebyśmy i my to zrozumieli, dając nam przy tym pewną wskazówkę, że to jednoznaczność i klarowność doktryny, ewangeliczna prostota oraz "oczyszczenie" metod działania Kościoła będą zasadniczymi wyzwaniem, które widzi na swej papieskiej drodze. Podobnie jak widział je na progu pontyfikatu kardynał Ghislieri.

Czy po swoim poprzedniku (notabene także zakonniku – św. Pius V był dominikaninem), obecny papież „odziedziczył” nie tylko białą sutannę (która właśnie od czasu owego pontyfikatu stała się stałym strojem papieży), ale też zdecydowanie i skuteczność, zobaczymy już pewnie w najbliższych tygodniach i miesiącach. Jestem przekonany bowiem, że Franciszek nie będzie długo czekał z konkretnymi działaniami. Nie ma zbyt wiele czasu. Św. Pius V swoje reformy przeprowadził w sześć lat - on już na starcie jest o piętnaście lat starszy. Czy wystarczy mu czasu? Na pewno będzie się śpieszył.

Tomasz Sulewski